



# ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 139

MAJ 2009

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



*"Wielbi dusza  
moja Pana  
i raduje się duch mój  
w Bogu,  
moim Zbawcy"*

(Łk 1,46-47)



Słowo naszego Ks. Proboszcza

## Co to jest powołanie?

Maj to miesiąc, którym młodzi ludzie zastanawiają się nad wyborem życiowej drogi. To również czas udzielania święceń kapłańskich i prymicji. Te rzeczywistości skłaniają do refleksji nad tajemnicą powołania. Pismo św. zna różne formy powołania. W Księdze Rodzaju czytamy, iż Bóg powołał człowieka do życia i rozwoju - jest to powołanie powszechne. W tej samej księdze znajdujemy też opis powołania indywidualnego, powołania Abrahama na ojca narodów. Księga Wyjścia ukazuje nam powołanie człowieka do wykonania jednego, konkretnego zadania. Tam czytamy o Mojżeszu, który został powołany do wyprowadzenia Izraela z niewoli.

Wiemy też, że cały naród izraelski został powołany do głoszenia prawdy o Bogu jedynym. A w Nowym Testamencie św. Paweł jest przykładem osoby powołanej do szczególnego dzieła - głoszenia Dobrej Nowiny poganom.

Jak widzimy, dużo jest rodzajów powołań. Bo mówi się też o kimś, kto dobrze wykonuje swoją pracę, że został do niej powołany. Ale nas interesuje najbardziej to powołanie, które Jezus zainicjował przez proste słowa „pójdź za Mną”. Za swojego życia Jezus powiedział te słowa do niewielkiej grupy ludzi, ale przez dwa tysiące lat historii chrześcijaństwa usłyszało je miliony sług Chrystusowych.



**Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak**  
Proboszcz

Jaka może być odpowiedź na takie wezwanie Mistrza?

Czy zawsze wezwany do współpracy człowiek zgadza się z wolą Odkupiciela i zaczyna pracę jako

*dokończenie na str. 3*

## Niedziela Męki Pańskiej



„rybak ludzi”? Otóż nie. W Biblii znajdziemy historię proroka Jona-sza, który nie chciał być posłuszny nakazowi Boga i nie chciał iść do Niniwy, aby nawrócić jej mieszkańców.

Takich negatywnych odpowiedzi na Boże wezwanie możemy odnaleźć więcej, ale pomimo to są one tylko niewielką częścią w stosunku do odpowiedzi pozytywnych danych Bogu nakazującemu: Pójdź za mną, zrób to!

Znamy wszyscy przykłady świętych apostołów, ojców i doktorów Kościoła, wielkich świętych pierwszych wieków, męczenników oddających życie za wiarę. Ci wszyscy ludzie zostali powołani do głoszenia Dobrej Nowiny słowami, czynami i modlitwą. Wypełnili wspaniale wyznaczone im zadania.

Obecnie tymi głosicielami, więcej, bo świadkami Bożych planów wobec nas, są kapłani, wzięci spośród ludzi i dla nich postawieni. Istotą realizacji misji kapłańskiej jest nie tylko głoszenie nauki o miłości, ale dawanie jej świadectwa przez życie tą miłością. Święty biskup Cyryl z Aleksandrii, żyjący na przełomie IV i V wieku został kiedyś zapytany, jak przekazuje wiarę młodym ludziom i w jaki sposób prowadzi ich do Chrystusa? Odpowiedział wtedy, że zaprasza ich na rok do swojego domu i tam mogą zobaczyć, jak on sam żyje.

Ci, którzy kierując się nienawiścią wobec Boga chcą zniszczyć dzieło Bożej miłości różnymi sposobami, często uderzają w samych jej świadków – kapłanów. Historia uczy, jak próbowano odgrodzić lud od kapłanów: począwszy od wytopienia ich (np. w czasie rewolucji meksykańskiej ksiądz pod groźbą kary śmierci musiał albo kraj opuścić, albo ożenić się i wrócić do stanu świeckiego). Starano się też uczynić kapłanów urzędnikami państwowymi, aby będąc pod kontrolą państwa mieli

obowiązek odczytywania urzędowych ogłoszeń kosztem głoszenia Ewangelii (taka sytuacja zaistniała w czasach józefinizmu w Galicji). Albo przez zorganizowaną demoralizację – w Królestwie Polskim po upadku powstania styczniowego deportowano na Sybir pod byle pretekstem. Ale najsmutniejszą groźbą współczesnych czasów jest laicyzacja świata. Być może dojdzie kiedyś do tego, że w Europie będą prowadzić działalność misyjną kapłani z innych kontynentów. Przecież już teraz Francja jest krajem misyjnym, czyli krajem potrzebującym duszpasterzy z zagranicy. W tym państwie, które przed wiekami wysyłało misjonarzy na cały świat, dzisiaj księża mają zakaz podróżowania wspólnie w jednym samochodzie, bo w razie tragicznego wypadku strata dla diecezji może być niepowetowana. Wielu spośród kapłanów obsługuje tam po kilka parafii.

Ojciec św. Jan Paweł II stwierdził kiedyś: *Pomyślcie o tych miejscach, na których ludzie tak bardzo oczekują kapłana, gdzie latami całymi odczuwając jego brak, nie przestają pragnąć jego obecności. I bywa czasami tak, że zbierają się w opuszczonej świątyni i kładą na ołtarzu kapłańską stulę pozostałą jeszcze i odmawiają modlitwy liturgii mszalnej, a przed przeistoczeniem zapada głęboka cisza przerywana może tylko płaczem... Tak bardzo pragną usłyszeć te słowa, które tylko kapłańskie usta mogą skutecznie wypowiedzieć, tak bardzo pragną tej eucharystycznej komunii, która tylko przez postugę kapłana może stać się ich udziałem, i tak bardzo pragną usłyszeć Boskie słowa przebaczenia: i ja odpuszczam tobie grzechy! Tak bardzo przeżywają obecność nieobecnego wśród nich kapłana. Takich miejsc nie brak na świecie!*

Można postawić pytanie: Od kogo zależy to, czy będziemy

mieli kapłanów? Kto może na to wpłynąć? Wielu z nas pomyśli, że to przecież nie zależy ode mnie, to nie leży w moich kompetencjach. Ale mówiąc tak nie mają racji!

To właśnie zależy od nas. Od tego jak wychowane będą dzieci w naszych rodzinach, jak przekażemy im i wpoimy prawdy wiary. Jaki przykład będziemy im dawać swoim życiem – złe drzewo nie może rodzić dobrych owoców!

Podczas każdej Mszy św. Chrystus przez usta kapłana nakazuje nam świadczyć o sobie. Ostatnie słowa wypowiediane przez księdza to „Idźcie w pokoju Chrystusa!” i nie oznacza to tylko pozwolenia na wyjście z kościoła, ale jest podobne do nakazu, który otrzymali apostołowie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. I powołani do tego są nie tylko księża, chociaż oni powinni czynić to ze szczególnym zaangażowaniem, ale każdy z nas, wierzących w Chrystusa powinien swym życiem okazywać tę wiarę i przez to powoływać kolejnych młodych ludzi na służbę ołtarza.

Wielu kapłanów zawdzięcza swe powołania atmosferze, jak panowała w ich rodzinach. Wiele też mogą zdziałać modlitwy w intencjach licznych i owocnych powołań do kapłaństwa i zakonu. Dlatego módlmy się często o to, by Polska nie stała się krajem misyjnym, potrzebującym pomocy ze strony kapłanów z zagranicy, ale żeby sama wysyłała misjonarzy do innych potrzebujących Dobrej Nowiny części świata. Nie bójmy się odpowiedzieć na Boże powołanie i tylko prosimy, by Najświętsza Maryja Panna wzbudziła w sercach wielu młodych tę iskrę, która sprawi, że staną się oni nosicielami Chrystusowej Ewangelii, na którą czeka tyle ludzkich serc. To zadanie każdego człowieka, który chce zostać przyjacielem Jezusa i pragnie zbawienia.

Szkoła. Podczas jednej z lekcji wydarzyła się ta oto sytuacja: miałam w kieszeni różaniec przywieziony z Częstochowy (wystawał mi z kieszeni). Kolega z sąsiedniego rzędu spytał mnie, co to jest. Odpowiedziałam, że różaniec. Padło kolejne pytanie: a po co Ci różaniec? I padła odpowiedź: tak po prostu, by go mieć. Kolega trochę zdziwiony powiedział, bym go schowała. I wtedy sobie pomyślałam, że ten człowiek naprawdę musi nienawidzić chrześcijan...

Ta oto sytuacja wydarzyła się autentycznie w mojej szkole jakiś czas temu. I od tego czasu zastanawiam się, dlaczego niektórzy ludzie reagują negatywnie na chrześcijan? Większość z nich to ateści, którzy nie uwierzą, póki nie zobaczą. Są i tacy, którzy po prostu wyśmiewają, bo wtedy czują się lepsi. A co czują atakowani? Bezsilność, bezradność, smutek, ale co ważne takie zachowanie nie wpływa na wiarę; jedynie przysparza człowiekowi smutek i rozczarowanie postawą bliźniego.

Jak postąpić w takiej sytuacji? Prawdziwy chrześcijanin jest silny w swej wierze i powinien modlić się gorliwie za tych, którzy odeszli od Boga, którzy wygadują często takie herezje, nie potwierdzone żadnym, ale to żadnym argumentem. Taka oto postawa godna jest naśladowania.

W związku z tą sytuacją, która się wydarzyła można sobie zadać pytania, między innymi: Czy chrześcijanie naprawdę są w dzisiejszym zmaterializowanym świecie niczym dinozaury? Czy już nie można mieć przy sobie różańca, by to nie zostało głośno skomentowane? Czy przez swoją wiarę rzeczywiście się narażamy i wzbudzamy taki gniew i złość u pozostałych?

Zastanawiam się jakbym odpowiedziała, jeśli ktoś by mi zadał takie oto pytania (swoją drogą

## Być chrześcijaninem to wierzyć

trudne i często nie dające szansy na szybką odpowiedź). Po dłuższym zastanowieniu jednak decyduje się odpowiedzieć na nie.

W dzisiejszym świecie trudno jest znaleźć chrześcijanina, takiego prawdziwego, który ma silnie zakorzenioną wiarę, który nie wątpi i nie ma wątpliwości. Ale mimo tego chrześcijanie są i jest ich spora liczba. To dlaczego ludzie się dziwią, jak spotkają na swej drodze człowieka, który nie wstydy się przyznać, że wierzy? No cóż, większość z tych ludzi po prostu nie wierzy, że w 21 wieku można żyć zasadami, które zostały ustalone dwa tysiące lat temu przez Jezusa. Każdy z nich myśli, że zasady te nie odnoszą się do rzeczywistości, gdzie bogiem jest pieniądz. Dla nas, uczniów Chrystusa oczywiście przykazania Boże jak najbardziej ciągle są „na czasie”, mimo tego, że świat wykształcił inne zasady, które na marginesie są puste i nie zawierają żadnej wartości. Także chrześcijanie, w odróżnieniu od dinozaurów nie wyginęli.

Mając przy sobie różaniec na palcu, czy też krzyżyk na szyi również narażamy się na „gadanie”. 21 wiek „każe” nosić amulety na szczęście i różnego typu łańcuszki, naszyjniki, które prowizorycznie mają dać owe szczęście w miłości, przyjaźni itd. Chrześcijanie noszą krzyżyki, różańce nie na szczęście, lecz dlatego, żeby pokazać swoją przynależność do Boga (proszę tej przynależności nie mylić z chwaleniem się czy też niejakiim wywyższaniem: „Ty nie nosisz krzyżyk, więc jesteś be”). Tak naprawdę noszenie takich rzeczy nie ma nic złego na celu. Często różaniec na palcu może przypominać o odmówieniu dziesiątki różańca świętego, a

krzyżyk na szyi może przypominać, że to Jezus umarł z miłości za nas na Krzyżu.

Czy przez wiarę narażamy się aż tak innym ludziom, którzy nie wierzą, dla których jesteśmy dobrym tematem do drwin? Na przykładzie opisanej wcześniej sytuacji, narażamy się, ale mimo tego, nadal wierzymy i nadal kochamy Boga. Nienawiść do nas, do uczniów Jezusa jest nieuzasadniona. Nikt nie zabroni nam wierzyć. A jeśli ktoś zapyta, czy wierzymy, powinniśmy szczerze i bez żadnego strachu odpowiedzieć, że tak. Chrześcijanin, który wierzy nie powinien ukrywać się „po kątach”, nie powinien się wstydyć, wręcz przeciwnie, w wielu sytuacjach powinien otwarcie świadczyć o Bogu i Jego nieskończonej miłości do nas, grzeszników. Każdy z nas, wierzących, powinien głosić Słowo Boże na każdym kroku.

Pisząc ten artykuł przypomniała mi się jeszcze jedna sytuacja, która miała miejsce w szkole, podczas okienka. Przez moją nieuwagę nie poszłam na jedną z lekcji (nie była to ucieczka). Kolega (ten sam, który pytał o ten różaniec) stwierdził, że mam grzech ciężki i muszę iść do spowiedzi. Oczywiście sprostowałam jego stwierdzenie, mówiąc, że grzechem ciężkim to na pewno nie jest. Kolega zdziwiony zapytał: „A coś Ty się taka święta zrobiłaś co?”. Ja mu na to, krótko i na temat: „Wierzę w Boga, chodzę na religię i jako chrześcijanin staram się nie popełniać grzechów.” Jakież było moje zdziwienie, kiedy kolega popatrzył na mnie wzrokiem który sprawił, że poczułam się naprawdę dumna z faktu, że wierzę i że jestem kochana przez Boga.

**Marta**

W ostatnim numerze (138) *Zwiastuna* tegoroczna maturzystka, Marta, ubolewa nad tym, że lekcje religii nie cieszą się taką popularnością wśród młodzieży, jak np. wychowanie fizyczne (art. „Na lekcjach religii...”). „Moim zdaniem – pisze Marta – problem tkwi w braku fundamentu, który umożliwiłby dalszy rozwój duchowy”.

Celne spostrzeżenie. Religia bowiem jest szczególną dziedziną bogatej wiedzy, np. o Objawieniu Bożym, o historii zbawienia, moralności chrześcijańskiej, historii Kościoła i jego liturgii – niezbędnej człowiekowi do jego prawidłowego rozwoju duchowego. Religia dostarcza wiedzy, kształtuje sumienia i charakter młodych ludzi. Ale, podobnie jak w innych przedmiotach, jednym tą wiedza wystarcza na poziomie elementarza, inni odczuwają potrzebę studiowania poważnych dzieł naukowych. Jednym wystarczy np. tabliczka mnożenia czy równanie z jedną niewiadomą, inni zgłębiają zawilosci wyższej matematyki, fizyki teoretycznej czy informatyki. Przy czym dla niejednego z dzisiejszych uczniów takim rozwiązaniem wielu niewiadomych okaże się dorosłe życie. Oby nie zabrakło wówczas tego fundamentu, który zdobywa się na lekcjach religii.

Muszę się odwołać do własnych doświadczeń wyniesionych z odległej przeszłości, ze wschodnich rubieży Polski. Religia nie była wówczas przedmiotem szkolnym. W ciemnych latach stalinowskich pobieraliśmy ją w salce katechetycznej przy kościele. Podczas kilkuletniej odwilży po 1956 r., bodaj przez dwa lata, do naszego liceum (pedagogicznego) zaczęli przychodzić księża – katolicki i prawosławny, bowiem część uczniów naszego liceum była wyznania prawosławnego. Potem znów

## Religia pomogła nam w życiu

# W poszukiwaniu fundamentu

religię wyprowadzono ze szkoły, co wcale nie zniechęciło nas do uczęszczania na naukę tego przedmiotu, aczkolwiek obniżyło nieco dyscyplinę.

Właśnie wiedza zdobyta na religii odegrała dużą rolę w ukształtowaniu naszych postaw i charakterów. Jako potencjalni nauczyciele, w owych latach byliśmy poddawani nasilonej ateizacji. Do tego dochodził oburzający nas serwilizm wobec byłego ZSRR. Jedną z nauczycielek nawet algebry uczyła nas z radzieckiego podręcznika, dla wykazania – jak sama się wyraziła – że „tam” jest wyższy poziom nauczania.

Przez całe lata toczyła się zacięta walka o nasze dusze i umysły. W owych trudnych latach Pan Bóg zsyłał nam tyleż mądrych, co taktownych księży (religii uczyli wyłącznie księża). Przedmiot ten stał się dla nas odtrutką na nachalną ateizację i wszczepianie nam obcych wzorców w myśleniu i zachowaniu.

Szczególnie utkwilo mi w pamięci nazwisko ks. Zdanowicza (imię, niestety, wywietrzało mi z pamięci), przemilego księdza-erudyty. Świadom zmagają o nasze umysły, a jednocześnie luk w naszej oficjalnej edukacji, wiecie czego nas nauczał? Ontologii chrześcijańskiej – dowodów na istnienie Boga według św. Tomasza z Akwinu. W szkole średniej, w przystępny i zajmujący sposób wykladał tomizm! Do dziś pamiętam dowody na istnienie Bytu Suwerennego: z przygodności rzeczy we Wszechświecie, z ruchu (ruch nie jest nieodłączną cechą materii, czego dowodem są niektóre ciała niebieskie udawadniał ksiądz), z celowego działania bytów nierozumnych – pszczoł,

mrówek, termitów, z przyczyny sprawczej. Na zawsze utkwilo mi w pamięci zdanie ks. Zdanowicza: „Materia nie może być przyczyną samej siebie, bo musiałaby być wcześniejsza od siebie. A to jest absurdem!”. To zdanie na długie lata wystarczyło mi za całe tomy uczonych rozpraw. W sumie lekcje religii dostarczyły nam odpowiedzi na wiele nurtujących młodych ludzi pytań.

Dzisiaj czas zmienił się radykalnie. Nie ma już ateizacji, Polska jest suwerenna. Nie znaczy to jednak, że zniknęły zagrożenia czyhające na młode dziewczęta i młodych chłopców. Tylko one się zmieniły. To przychodząca z zewnątrz laicyzacja życia, permissywizm moralny, hedonizm (pogoń za przyjemnością), to modny postmodernizm (teoria głosząca istnienie wielu równorzędnych i równoprawnych wartości w życiu człowieka). A z innej strony – bezwzględna pogoń za pieniądzem, a dla wielu trudności ze znalezieniem pracy i zdobyciem własnego mieszkania. Wszystko to stawia młodych ludzi przed dokonywaniem niełatwych wyborów w życiu. W takich sytuacjach dobrze mieć ów solidny fundament, o którym wspomina Marta, a który pomagają zbudować lekcje religii.

I nam - dzisiaj, starszym ludziom, nieraz pomógł w życiu ten sam fundament zdobyty na lekcjach religii, choć też żyliśmy w niełatwych czasach i nieraz musieliśmy się nieźle nagimnastykować. Ale chrześcijańskiej busoli nie zatraciliśmy.



# Dialog z Jezusem

„[...] wszystkie wstępne rozmowy podobnie się zaczynają i dopiero dalszy rozwój sprawy ujawnia ich właściwą wartość.”

**Czym w nowoczesnym świecie jest dialog z Jezusem? Jak go prowadzić, kiedy na zewnątrz tyle chaosu, zamieszania? Co powiedzieć?**

W dialogach międzyludzkich rozmowa jest bardzo prosta, bo składa się ze zdań, które zawierają fakty, opinie, czyjeś sugestie, odczucia.

Prowadzimy rozmowy z ludźmi, by się tak po ludzku wyzalić, wyrzucić wszystko to, co leży nam na sercu. Dialog między dwoma osobami jest prosty, bo zawsze możemy liczyć na natychmiastową odpowiedź. Rozmówcy się widzą, obserwują reakcje (te zewnętrzne).

A dialog między człowiekiem (zwłaszcza młodym) a Jezusem? Nie wydaje się być taki łatwy. Nie widzimy drugiego rozmówcy i niekiedy wydaje nam się, że mówimy sami do siebie, że mówimy w próżnię. Często młodzi ludzie zadają sobie pytanie: Jak mam rozmawiać z Tym, którego nie widzę? Co mam powiedzieć, żeby przypadkiem nie palnąć jakiejś gafy? To trudne pytanie. Pozwolę sobie w tym momencie na własnym przykładzie pokazać taki mechanizm rozmowy.

Rozmawiam z Jezusem rano (zdarza się, że robię to w pośpiechu, bez zaangażowania), ale mimo tego staram się usilnie, by zamienić choć kilka słów. Rozmawiam wieczorem; wtedy bardzo się skupiam, bo wiem, że mam dużo czasu, że nie muszę się śpieszyć. Rozmowa nabiera tempa; niekiedy zostaje przerwana przez ciszę. Rozmawiam w kościele, gdzie panuje spokój, gdzie mogę wpatrywać się w Krzyż. Rozmawiam podczas Mszy świętej. I powiem szczerze, niekiedy głęboko zastanawiam się nad każdym jeszcze niewypowiedzianym słowem, zdaniem. Gdzieś

tam w duszy, boję się, że może źle dobrać słowa, że może zostaną źle zrozumiane.

Zakładam hipotetycznie, że każdy młody człowiek ma ten problem. I powiem (po chwili zastanowienia się), że taka rozmowa nie jest wcale trudna. Nie trzeba używać wielkich słów. Jezus kocha prostotę, prostotę naszego serca, naszych słów. Nie wymaga, abyśmy posługiwali się poprawną polszczyzną, wszystkimi tymi regułami władającymi językiem. Nie wymaga, a jedynie zaprasza do dialogu.

Mimo tego z przykrością muszę stwierdzić, że młodemu człowiekowi nie zależy na takich rozmowach. I tylko z jednego prawdopodobnie powodu: nie widzą przed sobą rozmówcy z krwi i kości. To smutne, jak wielu z tych ludzi nie rozmawia, bo nie widzi. Chrześcijanin nie powinien i nie może posługiwać się takimi kryteriami. My wierzymy w Tego, którego jeszcze teraz nie widzimy, a którego zobaczymy po śmierci.

Młody Czytelniku, na początku artykułu zadałam kilka pytań, na które teraz odpowiem. Może zatrzymasz się, poddasz refleksji... Może te odpowiedzi nie będą Cię satysfakcjonowały i wtedy będziesz szukać (co będzie dla mnie małym sukcesem).

Dialog z Jezusem to nic innego jak modlitwa; modlitwa szczerza, płynąca prosto z serca. I nie trzeba tu silić się na wielkie słowa. Czasem w ciszy można rozmawiać. Można nie wypowiadać na głos słów, bo Jezus wie, co leży nam na sercu. W każdej minucie

każdy z nas może sprawować dialog, bez względu na miejsce, w którym się znajduje.

Rozmowę możemy prowadzić na wiele sposobów. Tak naprawdę każdy z nas ma swoją ulubioną formę takiego dialogu. Niektórzy nie mówią nic, milczą i mówią sercem. Inni modlą się po cichu, w skupieniu w domu lub też w świątyni. Inni jeszcze odmawiają modlitwy, uczęszczają na Msze święte.

Co powiedzieć? To, co leży nam na sercu, to co jest dla nas bardzo ważne. To co powiedzielibyśmy przyjacielowi, którego widzimy: jakie mamy problemy, zmartwienia, radości. Każdy ma coś do powiedzenia Jezusowi. Jedni przepraszają, inni proszą, jeszcze inni dziękują. Rozmowa z Jezusem to rozmowa z przyjacielem, takim najlepszym na świecie, który nigdy nie zawiedzie, nie rozczaruje.

„Rozmawiać i poznawać na tym polega szczęście” (Platon).

Młody Czytelniku, rozmawiaj! Prowadź odważnie i szczerze dialog z Najwyższym, bo taka rozmowa przyniesie Ci szczęście, ukojenie, pocieszenie. I nie zniechęcaj się, kiedy nie otrzymasz odpowiedzi na zadane pytania czy też nie dostaniesz odzewu na swój głos, swoje słowa. To wielkie szczęście móc rozmawiać z Jezusem i wierzyć, że On siedzi naprzeciwko i tak samo jak my, jest skupiony, zasłuchany. Wiedz, że Jezus jest najdoskonalszym rozmówcą.

„Zalecałem mu, by stanął w obecności Bożej i wypowiedział przed Nim swój niepokój, swoje zgnębienie za pomocą tej samej skargi: Panie, nie umiem się modlić! I tylekroć z tego pokornego zwierzenia wyrosła zażyłość z Chrystusem, zaczęła się stała rozmowa z Nim” (Przyjaciele Boga, 244)

**Marta**

# Eucharystia

*Ta Krew z grzechu obmywa mnie*

*Ta Krew czyni mnie bielszym od śniegu*

*Ta Krew z grzechu obmywa mnie*

*To jest Baranka święta Krew*

Tak śpiewamy na spotkaniach Odnowy w Duchu Świętym i na Eucharystii podczas Komunii. A czym dla Ciebie jest Eucharystia? Czy zastanawiałeś się nad tym, jak powinna być ważna w Twoim życiu? Czy wiesz, że sam Pan Jezus składa siebie w bezkrwawej ofierze na Świętym Ołtarzu? Masz świadomość, że składanie przez Chrystusa ofiary na krzyżu ponawia się w Eucharystii zgodnie z Jego wolą: *To czyńcie na moją pamiątkę* (Łk 22, 19)? Przy ołtarzu kapłan występując w osobie Pana Jezusa wypowiada słowa konsekracji: *To jest bowiem Ciało moje...*, *To jest bowiem kielich Krwi mojej...*, przez które chleb i wino przemieniają się w Ciało i Krew naszego Pana. To jest ofiara pokory, ponieważ upokorzył się sam Jezus. To jest ofiara największej miłości i po-

święcenia. Kiedy przyjmujemy Komunię Świętą, sam Zbawiciel mieszka w nas i czyni nas czystymi i bielszymi od śniegu. Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków (9, 13-14) mówi: *Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskałaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu.*

Chrystus przelał swoją świętą Krew na krzyżu. We Mszy św. uobecnia się to misterium dla nas. Jeśli zatem żałujesz, że nie było Cię z Nim na Golgocie, kiedy umierał, to przyjdź na Mszę Świętą – tu dokonuje się przelewanie Jego Krwi codziennie, choć już w

sposób dla nas niewidoczny. Na Eucharystii przez swoją Krew Jezus oczyszcza nasze dusze od grzechu i napenia je swoją świętością. Czy możesz pojąć tak wielką Miłość, która jest Ci ofiarowana w osobie Jezusa Chrystusa? Dlatego nie lekceważ i nie zaniedbuj Mszy świętej, nie odkładaj jej na później. Uświadom sobie, jak bardzo ważne dla Ciebie powinno być to, by Jezus Chrystus oczyszczał z grzechu Twoją duszę, by Ciebie uzdrawiał. Byś był tak święty, jak święty jest Pan. On tego pragnie dla Ciebie. Gdy przystępujesz do Komunii Świętej w Twoich żyłach płynie Jego Krew, Jego Święta Krew. Jakie to dla Ciebie wyróżnienie! Czy jesteś tego świadom? Nie pozwól, by Jego ofiara była daremna. On otwiera Ci niebo – nie zaniedbuj tego. Chrystus jest bramą do życia wiecznego. Zaczynij już dziś od bycia często na Eucharystii. Przyjmij z wdzięcznością ofiarę Chrystusa i pamiętaj, że nie ma na ziemi nic bardziej skutecznego w wyprasaniu łask u Boga niż ofiara Mszy świętej.

**Barbara Jałowiec**

# Matka

Maj jest miesiącem poświęconym Maryi w kościołach całego świata. Poprzez modlitwy oddajemy hołd Matce Jezusa, która ma istotny udział w Bożym dziele odkupienia świata. Maj to czas, kiedy przyroda budzi się do życia, zielenią się drzewa, zakwitają najpiękniejsze kwiaty ziemi. Jakby przyroda swoim pięknem chciała oddać hołd najlepszej z matek. Słowo *matka* to jedno z najpiękniejszych słów na świecie, synonim miłości, troskliwości i dobroci. To Maryja przez dziewięć miesięcy nosiła pod sercem Jezusa i tuliła go w ramionach, kiedy się urodził. To Ona dała Mu poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że zawsze jest przy nim. Ona pokazywała Mu świat taki, jaki widziała własnymi oczyma

i towarzyszyła Mu we wroście duchowym i fizycznym. Bóg dał swemu Synowi najlepszą Matkę, wybraną z niewiast całej ziemi. Ona nauczyła Jezusa kochać i szanować innych ludzi. Zaszczepiła mu wiele wartości potrzebnych w Jego działalności, kiedy dorósł i stał się mężczyzną. Zatraskana o Jego życie i szczęście lękała się, by nie stało Mu się nic złego. Szczególnie wtedy, gdy przeniknęła Ją miecz boleści, gdy zrozumiała, jaką misję powierzył Bóg jej kochanemu Chłopcu, który przecież tak niedawno jako dziecko czując lęk, przybiegał i tulił się do Niej. Ona chroniła Go przed całym złem, jakie mogłoby się wydarzyć, gdyby nie Jej matczyna troska. Widziała, jak umierał. Stała skamieniała z bólu i cierpienia patrząc w dotknięte cierpieniem Jego oblicze. Oblicze tak bardzo Jej znane i tak Jej bliskie. Czowała

że Go traci, jakby nie dowierając, że to się dzieje naprawdę. Kiedy odszedł, może odczuła ulgę, że już nie cierpi. Jezus odchodząc powierzył Jej misję, by stała się Matką narodów, Matką świata, Polski i naszą Matką. Syn pozostawił nam Matkę, byśmy mieli w swoim życiu do kogo iść, byśmy powierzali Jej swoje troski i problemy. Gdy ktoś nas zrani i nie zawsze rozumiemy dlaczego, kiedy łzy płyną z oczu i cierpimy, zechcemy przez łzy zobaczyć Maryję i poprośmy Ją, by ukoila nasz ból, by nas tuliła w ramionach. I choć nie odczuujemy przytulenia fizycznie, Matka znajdzie sposób, by nam pomóc, by wysłuchać naszej prośby.

*Ona – Matka która pod krzyżem stała, Matka, która się z Synem żegnała, która uczyć Cię będzie pokory, cierpienie znieść Ci pomoże.*

**Barbara Jałowiec**

## Drogi krzyżowe Drogi samotne...

Masz naście lat. Stoisz na rozdrożu dróg i nie wiesz, którą wybrać. Inni stoją obok i podpowiadają, ale Ty i tak nie wiesz nawet z ich pomocą.

Czas ucieka, nagli, wywiera presję. Czujesz strach [...].

I tutaj, proszę, zatrzymaj się, Czytelniku. Przeczytaj, co mam do powiedzenia.

Moja najbliższa przyjaciółka zakochała się beznadziejnie w chłopaku, który już ma dziewczynę, który już kocha i z pewnością jest kochany. Ona cierpi. Łudzi się, że a nóż-widelec pewnego dnia, przyjdzie i zaoferuje jej swoje serce. Ma nadzieję, mimo że sama sytuacja jest bardzo beznadziejna. Jej droga jest bolesna. Wymaga od niej wielu sił i wysiłku, akceptacji tej sytuacji. Mimo tej drogi, którą nie porzuciła, którą cierpliwie podąża, ma ufność i wierzy na przekór wszystkim, którzy wiedzą, że nic z tego nie będzie. I nawet ja nie próbuję

jej wyperswadować z głowy tego uczucia. To jest jej droga.

Mój kolega idzie drogą, co się zwie „samotność”. Nie ma dziewczyny, w domu nikt z nim nie rozmawia. Koledzy mają ważniejsze sprawy, a on biedny nie potrafi się zmienić dla otaczającego go świata. Jest sobą i jest samotny. Idzie tą drogą i cierpi, ale jak cierpi: godnie przyjmuje ten krzyż, który przygotował mu Jezus. Wyznaje zasadę: „Droga człowieka do Boga - na tym najbardziej stromym odcinku - nazywa się: samotność” (Peter Lippert).

Te dwie krótkie historie, które tu opisałam, są hipotetyczne. Chciałam przez te historie uświadomić Tobie, Czytelniku, że każdy, jak widzisz ma inną drogę.

Drogi samotne, drogi krzyżowe, przechodzi każdy z nas. I czy to jest nieszczęśliwa miłość, czy też samotność, to jednak jest to droga dana od Boga.

Jak wynika z tych historii, te osoby nie wybrały sobie tej drogi

w pełni świadomie. Podprowadził ich sam Jezus. Ktoś by mógł zarzucić, że takie drogi są jedynie jednym wielkim cierpieniem. To nieprawda. Owszem każda droga jest bólem, jakie musimy znosić, ale jest też czymś pięknym, jeśli potrafimy i chcemy podążać takimi drogami razem z Jezusem. Jezus przecież też miał swoją drogę, którą podążał, by nas odkupić.

I pewnie po przeczytaniu tego, co napisałam wcześniej, nadal nie wiesz, co zrobić, co wybrać. Nie martw się o drogę, o wybór. Zawierz się Jezusowi, spędzaj z nim każdą wolną chwilę. Wycisz się. Posłuchaj, co Jezus mówi, jak mówi i przez kogo mówi. On daje nam niezliczone znaki, przez które wyraża swoją wolę. Dróg jest tysiące i może dlatego jest nam tak trudno dokonać słusznego wyboru, ale nie martw się młody czytelniku. Wątpliwości oddawaj Jezusowi. Pytaj, słuchaj, módl się i czekaj.

„Miej odwagę popełniać błędy. Rozczarowania, porażki, zwątpienie to narzędzia, którymi posługuje się Bóg, by wskazać nam właściwą drogę”.

*Marta*

**W Wielki Czwartek, 9 kwietnia, podczas Mszy Wieczery Pańskiej do grona Liturgicznej Służby Ołtarza zostało włączonych czterech nowych chłopców.**

Podczas uroczystej Mszy św. sprawowanej o godz. 18:00 Ksiądz Prałat pobłogosławił nowych ministrantów. Nowi ministranci złożyli uroczyste przyrzeczenia i po raz pierwszy stanęli przy ołtarzu w stroju liturgicznym. Kandydaci zostali odpowiednio przygotowani do tej zaszczytnej służby. Mamy nadzieję, że z pomocą łaski Bożej dobrze będą wypełniać swoje zobowiązania. Przez okres

## Promocja nowych ministrantów

siedmiu miesięcy chłopcy zdobywali wiedzę i umiejętności pod czujnym okiem **naszego opiekuna ks. Juliana Naśtałka**.

Posługa ministranta do której zostali dopuszczeni ci chłopcy jest potrzebna Kościołowi i bardzo przez Kościół ceniona. Ministrant bowiem pomaga kapłanowi przy sprawowaniu świętych obrzędów, szczególnie podczas Mszy św. Od tej pory ci chłopcy będą nosić świętą księgę, a także krzyż, zwycięski sztandar naszej wiary, będą dawać znaki dzwonekami, podawać dary

ofiarne oraz na cześć Boga nosić kadzidło i światło.

Do grona ministrantów zostali przyjęci:

**Baka** Patryk  
**Cetnarowski** Marcin  
**Urbanowicz** Karol  
**Żaczek** Dawid

Życzymy wszystkim młodszym kolegom, którzy wstąpili w szeregi ministrantów, aby byli chlubą swoich rodzin, naszej parafii, a swoim postępowaniem i dobrze wypełnionymi obowiązkami godnie służyli na chwałę Pana.

*MB*



## JP – WIELCY POLACY

Zadumał się Chrystus: Quo vadis Poloniae?  
Czy nie czujesz trwogi, gdy Twój okręt tonie?  
Ocknij się z letargu, proś o przebaczenie,  
Odmień swoje serce, duszę i sumienie!

KALENDARIUM ważnych dni majowych:  
2 maja – DZIEŃ FLAGI BIAŁO-CZERWONEJ,  
8 V 1944 r. – zakończenie II Wojny Światowej,  
12 V 1935 r. – śmierć Józefa Piłsudskiego, twórcy II Rzeczypospolitej,  
18 V 1944 r. – zdobycie Monte Cassino przez żołnierzy polskich,  
18 V 1944 r. – urodził się Karol Wojtyła, *Największy z rodu Polaków*,  
26 maja – DZIEŃ MATKI  
Uroczystości kościelne:  
3 maja – NMP Królowej Polski,  
8 maja – św. Stanisława, głównego Patrona Polski,  
24 maja – Wniebowstąpienie Pańskie,  
31 maja – Zesłanie Ducha Świętego.

Bogaty i piękny jest w swojej treści meldunek, jaki złożył sędziwy Stanisław Przywara-Leszczyc przy sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego w podziemiach pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, w Katedrze Królewskiej na Wawelu. Oto on: *Panie Marszałku – melduję, że... Kardynał Karol Wojtyła jest nieobecny, ale jest On już w Rzymie naszym JP II, Ty jesteś naszym JP I, a JP – to wiekopomne słowa Jeszcze Polska...* Tak sformułowany został, znany dziś na całym świecie skrót JP II w miejscu nierozzerwalnie związanym z dziejami Polski, z twórcą niepodległości Rzeczypospolitej i z osobą Karola Wojtyły. Kilka miesięcy wcześniej przed tym wydarzeniem, ks. kard. Wojtyła obiecywał weteranom Legionów, że będzie się modlić przy trumnie Marszałka Piłsudskiego wraz z Nimi. Obietnicę swoją spełnił, ale dopiero w sierpniu 1991 roku, już jako papież-pielgrzym przybywając do swojej umiłowanej Ojczyzny. *Dobrze, że strzeżecie tych wszystkich śladów i tej drogiej sercu Polaka trumny Marszałka. Dobrze, że tego wszystkiego strzeżecie, pilnujcie, bo to są skarby. To jest nasze wspólne dziedzictwo.* Jan Paweł II miał wyjątkowy szacunek dla tradycji zwycięskiej wojny z Rosją oraz Legionów i w ogóle tradycji patriotycznej związanej z postacią Marszałka Piłsudskiego. Warto chyba wspomnieć dwa fakty świadczące o atmosferze, w jakiej wzrastał młody Karol Wojtyła. Ojciec Karola był kapitanem Wojska Polskiego i jako emerytowany oficer pełnił funkcję szefa komendy uzupełnień 12. Wadowickiego Pułku Piechoty, który wyróżniał się bojowością w walkach obronnych Rzeczypospolitej. Pułk ten był dumą wadowiczian. Piętnastoletni Karol wystąpił na akademii żałobnej w szkole, deklamując poezję ku czci zmarłego kilka dni wcześniej Marszałka – największego bohatera-Polaka XX wieku. Wypowiedzi Józefa Piłsudskiego w zadziwiający sposób korelują z myślami Papieża JP II, np.: *Nie*

*ma Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie... Marzeniem Niemiec jest doprowadzenie do kooperacji z Rosją... do tego dopuścić nie można.* I jeszcze o jednym wydarzeniu, ważnym dla nas, Polaków, z czasów pontyfikatu Jana Pawła II. Oto JP II wkrótce po swym konklawe polecił, aby w swej rezydencji w Castel Gandolfo przywrócić fresk, przedstawiający zwycięstwo Polaków nad Armią Czerwoną w 1920 roku. Fresk ten, *Cud nad Wisłą*, był namalowany z inicjatywy Papieża Piusa XI – wielkiego przyjaciela Polaków i Polski a osobiście i Józefa Piłsudskiego, którego poznał jako nuncjusz w Warszawie. W okresie pontyfikatu Pawła VI, po interwencji dyplomacji sowieckiej, wspaniały fresk przedstawiający Wojsko Polskie, Marszałka Piłsudskiego i ks. Ignacego Skorupkę został zamalowany. Odsłonięcie malowidła było zgodne z myślą JP II, którą wiele razy wyrażał: *Wiecie, że urodziłem się w 1920 roku, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę, i dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli.*

Józef Piłsudski od 13. roku życia, kiedy w swoim zeszytcie napisał J i P, aż do śmierci był niezmiernie dumny z tego, że literki te oznaczają jego osobę, a zarazem to, co dla Narodu Polskiego najważniejsze, że *Jeszcze Polska nie zginęła*. W jednym ze swych rozkazów do Wojska Polskiego zwracał się do swoich żołnierzy: *Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległej, każde pokolenie stało na pole bitwy żołnierza jako przedstawiciela Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał się w Księgę Dziejów: „Jeszcze Polska...”. Zdawało się, że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy triumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród szedł na poniewierkę jak każdy niewolnik. Żołnierze! Krew Waszych przodków pisała w dziejach smutne: „nie zginęła”. Wy – szczęśliwi, dziś po raz pierwszy w wolnej Ojczyźnie, krwią swą piszecie: „żyje i zginąć nie może”!* Po roku 1935 skrót JP pojawiał się na popiersiach i pomnikach Marszałka, na sztandarach i wojskowych odznakach. Tak Polska czciła pamięć tego, który wywalczył jej wolność, a następnie obronił jej niepodległość przed komunistyczną nawałą Armii Czerwonej, która w 1920 roku szła na Zachód pod bolszewickim hasłem: *Przez trupa Polski do serca Europy*.

*Czy lud, piastowskim zwany,  
Ojczyznę swą ocali?*

*Czy zegniesz swe kolana przed Bogiem Wszechmogącym,*

*Czy raczej dłonie wzniesiesz po euro wciąż brzęczące?*

*O zbudź się, śpiący synu,  
Weź w rękę swą różaniec  
Ze śpiewem polskiej pieśni  
Jedności buduj szaniec!*

**mgr Emilian Kupiec**



Mało kto wie, że 3 maja 1959 roku Polska została poświęcona Matce Bożej z Guadalupe. Jako że od tamtego wydarzenia mija właśnie pół wieku, warto przypomnieć, czym były objawienia w Guadalupe i jakie przesłanie z nich wypływa.

### Historia objawienia

Niedawno nawrócony Indianin, Juan Diego, szedł ze swojej wioski do miasta Meksyk na cotygodniową katechezę i Mszę Świętą. Codziennie boso pokonywał te kilkanaście kilometrów przejście tej trasy było więc rutynowym zajęciem. Ale nie tym razem...

Z pobliskiego wzgórza dobiegał głos, który wołał go po imieniu. Ogarnęła go radość i zaraz pobiegł na szczyt tego wzniesienia. Wszystko tam wyglądało jak w raju, także wołająca go Pani była nadludzko piękna. Przedstawiła się mu jako święta Maryja, Matka Boża i przekazała mu swoją wolę: chciała, aby została tu wybudowana świątynia dla Niej, w której będzie mogła zsyłać wiele łask swojemu ludowi. Juan Diego zaraz udał się do biskupa Meksyku, by zgodnie z poleceniem swej Pani prosić go o wybudowanie kościoła.

Biskup Juan de Zumarraga nie mógł od razu mu uwierzyć, gdyż Kościół w swej mądrości zaleca

## OBJAWIENIA W GUADALUPE

najpierw takie sprawy zbadać, dlatego też kazał Juanowi przyjść z tym jeszcze raz w innym czasie. Zasmucony Indianin udał się z powrotem na wzgórze, gdzie objawiła mu się Piękna Pani. Poprosił Ją, by zleciła to zadanie komuś bardziej godnemu, komu prędeziej uwierzą; Matka Boża jednak chciała, żeby to właśnie za pośrednictwem Juana Diego biskup poznał Jej zamiary.

Wrócił więc do domu, by następnego dnia znowu uczestniczyć w katechezie i spotkać się z biskupem. Mimo przeciwności dostał się w końcu na prywatną audiencję, klęknął przed pasterzem Meksyku i płacząc opowiadał jeszcze raz o swoim widzeniu i prośbie Matki Najświętszej. Biskup wysłuchał go życzliwie, ale powiedział, że mimo wszystko nie może opierać się na samych tylko słowach pobożnego Indianina, że potrzebny byłby znak, aby mógł uwierzyć w posłanie Pani z Nieba.

Zaraz Juan Diego poszedł na wzgórze, gdzie rozmawiał z Maryją. Ucieszyła się z jego relacji i kazała mu wrócić jutro po znak dla biskupa. Gdy wrócił do domu zobaczył swojego wujka, Juana Bernardino, leżącego na łożu boleści. Wezwał do niego doktora, ale ten orzekł, że choroba jest śmiertelna – dlatego następnego dnia Juan poszedł do Meksyku, by sprowadzić księdza z sakramentami świętymi.

Chciał ominąć wzgórze, aby nie spotkać się z Maryją – bo musiałby wtedy zanieść biskupowi znak – Matka Najświętsza jednak zesłała do niego i zapytała, dokąd idzie. Wy tłumaczył, że jego krewny jest chory i musi się spieszyć, by sprowadzić na czas kapłana. Matka Boża nie pozwoliła na to: przypomniała w łagodnych słowach, że jest jego Matką i ponadto powiedziała że w tej chwili jego wujek jest już zdrowy. Pocieszony Juan Diego

spełnił Jej następne polecenie, by wejść na szczyt wzgórza i nazbierać kwiatów, które tam rosną – a był grudzień, miesiąc mrozów, a co więcej tam, gdzie miały rosnąć kwiaty, jak dobrze wiedział, były tylko skały, ciernie i chwasty. Jakież było więc zdziwienie Indianina, gdy jego oczom ukazały się przepiękne róże! Z radością zniósł je Najświętszej Matce, Ona zaś ułożyła je w jego płaszczu, zwanym tilmą, i kazała zanieść biskupowi jako znak.

Biskup natychmiast wpuścił go do swojej rezydencji, wiedział bowiem, że Juan Diego nie przyszedłby bez powodu. Indianin wszedł do jego pokoju, a następnie rozwinął płaszcz, wysypując róże. I tu stał się kolejny cud: na płaszczu ukazał się wizerunek Matki Bożej (ten sam, który można dzisiaj oglądać w Guadalupe)! Biskup upadł na kolana na widok takiego znaku i kazała jak najszybciej rozpocząć budowę. Udał się też z Juanem Diego do jego wujka, którego wszak posłaniec Maryi zostawił umierającego. Gdy dotarli do indiańskiej wioski znaleźli zdrowego Juana Bernardino! Wujek Juana Diego opowiedział im, że miał widzenie Pani z nieba, która uzdrowiła go i powiedziała, że chce, aby nazywano Ją Najświętszą Panną z Guadalupe, a Jej wizerunek ma być znany. Tak też się stało Juan Diego i jego wujek do ukończenia budowy kościoła zamieszkali u biskupa, a potem przenieśli się w poblize świątyni, gdzie przeniesiony został cudowny wizerunek Matki Bożej.

Dopóki Maryja nie objawiła się w Guadalupe, Aztekowie-chrześcijanie byli nieliczną grupą. Gdy rozeszła się wieść o tym objawieniu, o obietnicy matczynej miłości i współczucia, zaczęli masowo się nawracać. Misjonarz Toribio de Benavente zapisał, że w ciągu pięciu dni od objawień zgłosiło się do jego misji po chrzest ponad 14 tysięcy

osób, a franciszkanin, o. Peter Ghent, zaświadcza że w czasie swojej misji w Meksyku ochrzcił około miliona tubylców. Matka Boża objawiła się w grudniu 1531 roku, zaś po ośmiu latach właściwie cały Meksyk (9 milionów Indian) był już chrześcijański. Historycy i socjologowie twierdzą, że nie da się tego fenomenu wytłumaczyć w sposób naukowy.

### Tajemnica wizerunku

Znajdujący się w bazylice w Guadalupe wizerunek Matki Bożej jest niezwykle. Na pewno nie jest dziełem człowieka, o czym świadczą badania naukowe. Naukowcy (między innymi z NASA) stwierdzili, że obraz nie jest w najmniejszy sposób uszkodzony, mimo że materiał, z którego wykonano płaszcz (włókna kaktusa), jest tak nietrwały, że rozpada się po kilkudziesięciu latach. Nie ma żadnego innego zachowanego płaszcz z XVI wieku, a ten istnieje i ma się bardzo dobrze. Dodatkowo, przez ponad sto lat, wisiał bez żadnego zabezpieczenia przed wilgocią czy dymem ze świec, a pielgrzymi dotykali go niezliczoną ilość razy. Badania naukowe wykazały, że materiał w ogóle nie przyjmuje kurzu, a nawet odpycha bakterie, insekty i grzyby. Na płótnie nie ma śladów pędzla. Jest wręcz niemożliwe, aby namalować coś takiego na tkaninie o rzadkich splotach, jaką jest meksykańska tilma.

Cudowne są też oczy Maryi – posiadają taką głębię, jakby należały do żywej osoby. Potwierdziły to badania naukowe, które wykazały, że w oczach Matki Najświętszej istnieje zjawisko tzw. refleksu, występujące tylko u żywych ludzi. Tego nie można odtworzyć przy użyciu nawet najdoskonalszej techniki malarskiej. W drugiej połowie XX wieku 20 fizyków i okulistów badało dalej Jej oczy i dzięki najnowszej technice komputerowej odkryło w źrenicach (które mają średnicę 7 mm) niezwykle szczegółowe odbicia kilkunastu postaci. W jej źrenicach

odbija się scena z udziałem bohaterów objawień oraz, znajdujące się w centrum, rodziny z małymi dziećmi. Kardynał Posadas Ocampo zobaczył w tym niezwykle znak na nasze czasy i ogłosił Maryję z Guadalupe „Opiekunką dzieci mających się narodzić”.

Na płaszczu Maryi znajdują się gwiazdy – i nie jest przypadkowy układ, bo odwzorowuje dokładnie układ gwiazd z 12 grudnia 1531, czyli dnia ostatniego objawienia. Ma też swoją symbolikę. Na Niepokalanym Sercu Maryi widnieje gwiazdozbiór Panny, na Jej skroniach, gdyby były okryte płaszczem, byłaby Wielka Korona Północna, a gwiazdozbiór Lwa na Jej łonie. Maryja na wizerunku w stanie błogosławionym, więc jest to symbol Chrystusa, Lwa Judy (por. Rdz 49, 9nn.).

### Nowenna do Matki Bożej Guadalupe

*Odmawiamy przepisaną na każdy dzień modlitwę, dodając po niej Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała ojc.*

Dzień 1.

Najdroższa Maryjo z Guadalupe, pełna łaski Matko świętości, naucz mnie swojej czułości i wytrwałości. Wysłuchaj mojej pokornej modlitwy, ofiarowanej ze szczerą pewnością, by wyprosić tę łaskę .....

Dzień 2.

O, Maryjo bez grzechu poczęta, przybywam do twojego tronu łaski, by dzielić tę żarliwą pobożność wiernych Tobie meksykańskich dzieci, które przyzywają Ciebie przez chwalebny aztecki tytuł: Guadalupe. Uproś dla mnie żywą wiarę, bym zawsze mógł wypełniać wolę twojego Syna: niech Jego wola się stanie tak na ziemi jak i w niebie.

Dzień 3.

O, Maryjo, której Niepokalane Serce przeniknięte zostało mieczem boleści, pomóż mi odważnie podążać pośród ostrych cierni, rozrzuconych na mojej drodze. Wyjednaj dla mnie siłę, abym był

prawdziwym naśladowcą Ciebie. O to Ciebie proszę, moja najdroższa Matko.

Dzień 4.

Najdroższa Matko z Guadalupe, błagam Ciebie o umocnioną wolę naśladowania ofiarności twojego Boskiego Syna, by zawsze czynić dobrze będącym w potrzebie. Udziel mi tego, pokornie Ciebie proszę.

Dzień 5.

O, najświętsza Maryjo, błagam Cię byś uprosiła dla mnie przebaczenie moich wszystkich grzechów; bogatych łask, by móc wierniej służyć Twojemu Synowi w każdej chwili oraz łaski chwalenia Go z Tobą przez całą wieczność w niebie.

Dzień 6.

Maryjo, Matko powołań do szczególnej służby Bogu, pomnażaj powołania kapłańskie i zapelniaj ziemię kościołami, które będą światłem i ciepłem dla świata, bezpieczeństwem podczas nocnych burz. Błagaj Twojego Syna, by zesłał nam wielu księży i zakonników. O to Ciebie prosimy, nasza Matko.

Dzień 7.

O, Pani z Guadalupe, błagamy Ciebie o świętość życia rodziców i aby wychowywali swoje dzieci w duchu chrześcijańskim; aby dzieci słuchały się i podążały za wskazaniem swoich rodziców; by wszyscy w rodzinie byli pobożni i wspólnie się modlili. Prosimy Cię o to, o Matko.

Dzień 8.

Z sercem przepełnionym najgłębszą czcią, upadam przed Tobą, o Matko, by prosić Cię o łaskę, abym spełniał wszystkie obowiązki co do mojego stanu z wiernością i stałością.

Dzień 9.

Boże, Ty w swojej dobroci zsyłasz na nas swoje niegasnące łaski przez objęcie nas specjalną obroną Najświętszej Maryi Panny. Daj nam, swoim pokornym sługom, którzy dzisiaj radują się oddawaniem Jej czci tutaj na ziemi, szczęśliwość widzenia Ją twarzą w twarz, stojącą po Twojej Prawicy.

**Michał Buraczewski**



Chrystus jest jedyną drogą, która prowadzi do Ojca (por. J 14,4-11). Chrystus jest najwyższym wzorem, według którego uczeń winien kształtować swoje postępowanie (por. J 13,15), tak, by żywił te same co On uczucia (por. Flp 2,5), żył Jego życiem i posiadał Jego ducha (por. Gal 2,20; Rz 8,10-11): tego Kościół w każdym czasie uczył i dlatego trzeba się strzec, by w działalności duszpasterskiej nic nie zaciemniało tej nauki. Kościół, pouczony przez Ducha Świętego i obdarzony nabytą w ciągu wieków znajomością spraw, uznaje jednak, iż także cześć dla Najświętszej Dziewicy - oczywiście podporządkowana czci dla Boskiego Odkupiciela i z nią związana - wykazuje wielką moc i skuteczność w duszpasterstwie oraz ma bardzo duże znaczenie dla odnowy życia chrześcijańskiego. Łatwo dostrzec przyczynę tej skuteczności. I rzeczywiście, wielorakie posłannictwo Maryi względem ludu Bożego jest prawdziwie nadprzyrodzoną rzeczywistością działającą i owocującą w organizmie Kościoła. Miło jest rozważyć poszczególne składniki tego posłannictwa, z których wszystkie stosownie do swej skuteczności zmierzają do odtworzenia w synach duchowych rysów Syna pierwotnego. Macierzyńskie wstawianictwo Najświętszej Dziewicy, przykład Jej świętości i łaska Boża, która jest w Niej, są dla rodzaju ludzkiego podstawą nadziei na dobra niebieskie. Macierzyńskie zadanie powierzone Maryi pobudza lud Boży, by zwyczajem dzieci ufnie uciekał się do Tej, która okazuje się zawsze chętna i gotowa do wysłuchania z macierzyńską miłością jego prośb i do pospieszania mu ze skuteczną pomocą. Dlatego chrześcijanie zwykli wzywać Ją jako „Pocieszycielkę strapiionych, Uzdrawienie chorych, Ucieczkę grzeszników”, celem uzyskania pociechy w smutkach, w chorobie - ulgi, w grzechach - mocy, która wyzwala ich z niewoli; i rzeczy-

## Znaczenie duszpasterskie kultu maryjnego (fragment adhortacji „*Marialis cultus*”)

wicie Ona, całkowicie wolna od zmyślenia grzechów, doprowadza synów do tego, że przez mocne postanowienie przewyciężają grzech. To uwolnienie od zła i od niewoli grzechowej (por. Mt 6,13) trzeba uznać - co należy wciąż powtarzać - za nieodzowny warunek wstępny każdej chrześcijańskiej odnowy obyczajów.

Dany przez Dziewicę przykład świętości skłania chrześcijan, by wznosili oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnocie wybranych jako wzór cnót. Chodzi o ugruntowane cnoty i to ewangeliczne, jakimi są: wiara i wola podatna na Słowo Boże (por. Łk 1,26-38; 1,45; 11,27-29; J 2,5); wielkoduszne posłuszeństwo (por. Łk 1,38); szczerą pokorą (por. Łk 1,48); troskliwą miłość (por. Łk 1,39-56); rozważną mądrość (por. Łk 1,29.34; 2,19.33.51); cześć dla Boga, która pobudza do ochotnego spełniania obowiązków religijnych (por. Łk 2,21.25-40.51), do wyrażania wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa (por. Łk 1,46-49), do składania darów w świątyni i do zanoszenia modlitw we wspólnocie Apostołów (por. Dz 1,12-14); moc ducha na wygnaniu (por. Mt 2,13-23), w boleści (por. Łk 2,34-35.49; J 19,25); ubóstwo pełne godności i ufności pokładanej w Bogu (por. Łk 1,48; 2,24); czujna troska o Syna, poczynając od pokory żłóbka aż do hańby krzyża (por. Łk 2,1-7; J 19,25-27); troskliwa słodycz ducha (por. J 2,1-12); dziewicza czystość (por. Mt 1,18-25; Łk 1,26-38), mocna i czysta miłość oblubieńcza. Zaiste, tymi cnotami przyozdobione zostaną te dzieci, które z mocnym postanowieniem wpatrują się w Jej przykłady, by mogły przez naśladowanie wyrazić je w swoim życiu. Wtedy tego rodzaju postęp w cnotach uzna się za następstwo i jakby dojrzały owoc tej duszpasterskiej skuteczności,

która pochodzi z kultu oddawanego Maryi.

Cześć dla Matki Chrystusa daje wiernym sposobność postępu w łasce Bożej, w którym to postępie trzeba widzieć najwyższy cel wszelkiej działalności duszpasterskiej. Albowiem nie jest możliwe czcić należycie Pełną łaski bez szanowania w samym sobie łaski Bożej, to jest przyjaźni Bożej, duchowej wspólnoty z Nim i zamieszkiwania Ducha Świętego. Ta łaska Boża do głębi oddziałuje na człowieka i upodabnia go do obrazu Syna Bożego (por. Rz 8,29; Kol 1,18). Kościół katolicki, opierając się na znajomości rzeczy potwierdzonej głosem wieków, uznaje w kulcie maryjnym skuteczną pomoc ofiarowaną człowiekowi, który zmierza do osiągnięcia pełni swojego życia. Maryja, nowa Niewiasta, jako najbliższa stoi przy Chrystusie - nowym Człowieku, w którego tajemnicy wyłącznie wyjaśnia się tajemnica człowieka - i jako dana nam rękojmnią celem zapewnienia, iż Boży plan zbawienia całego człowieka już się spełnił w osobie rodzaju ludzkiego, to znaczy w Niej. Ludziom dzisiaj, którzy nierzadko męczą się pomiędzy trwogą i nadzieją; którzy zniechęcają się wskutek świadomości swej małości i których opanowują niekończące się pragnienia; którzy przeżywają zamęt ducha, rozdarcie serc i niepewność umysłu wskutek zagadki śmierci; którzy udręczeni samotnością, gorąco pragną wspólnoty z innymi, których całkowicie ogarnia niechęć i wstręt: tym ludziom, powiadamy, Najświętsza Maryja Panna, czy się Ją rozważa w kolejach Jej ziemskiego życia, czy też niebiańskiej szczęśliwości, jakiej już zażywa w państwie Bożym, ofiarowuje pogodną wizję i ma słowo zdatne do umocnienia serc: przyrzeka

mianowicie, iż nadzieja odniesie zwycięstwo nad trwogą, wspólnota nad samotnością, pokój nad zamętem, radość i piękno nad zniechęceniem i odrazą, oczekiwanie rzeczy wiecznych nad doczesnymi pożądaniami, życie nad śmiercią.

Jakby pieczęcią przyłożoną do tej Naszej adhortacji i nowym świadectwem duszpasterskiej wartości kultu maryjnego dla

doprowadzenia ludzi do Chrystusa, niech będą słowa, z jakimi Maryja Dziewica zwróciła się do sług na godach w Kanie: „Wykonajcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Te słowa, pozornie tylko wyrażające samą chęć oddalenia przykrości od ucztu weselnej w rzeczywistości, w perspektywie czwartej Ewangelii, są jakby głosem, w którym zdaje się rozbrzmiewać formu-

ła użyta przez lud izraelski do zawarcia przymierza na górze Synaj (por. Wj 19,8; 24,3.7; Pp 5,27), lub do odnowienia wierności dla niego (por. Joz 24,24; Ezd 19,12; Neh 5,12). Są także głosem w przedziwny sposób zgadzającym się z głosem Ojca, który podczas teofanii na górze Tabor wyrzekł: „Jego słuchajcie” (Mt 17,5).

*Paweł VI, Papież*

## Życiowy maraton

Mamy XXI wiek – i na co dzień do czynienia z tzw. wyścigiem szczurów. Ciągłe życie w biegu. Konsumpcyjny styl życia, pogoń za pieniądzem, coraz częściej przesłaniają nam najważniejsze życiowe wartości. Zanika miłość, przyjaźń czy tolerancja. Pojęcia te stają się wymaginowaną utopią, pośród ‘bogactw’ jakie widzimy wokół. Czy jednak wszystko złoto co się świeci? Otóż nie. Jeśli zdołamy czasem zatrzymać się na chwile, postawić kropkę w pamiętniku myśli naszych - ciągłych przecinków i znaków zapytania, jeśli postaramy się odnaleźć w sobie uczucia, a odruchy człowieczeństwa nie będą dla nas obce, możemy dostrzec piękno w samym wnętrzu nas samych. Nie w dobrach materialnych, które przemijają. To właśnie w naszym sercu najwięcej jest bogactw, a co najlepsze-możemy się nimi dzielić z innymi! Jeśli tylko chcemy, jeśli potrafimy (...) Zachowanie człowieczeństwa i rozwój najważniejszych wartości, które powinny być moralną dewizą każdego człowieka, jest przecież pierwszym obowiązkiem, a warunkiem koniecznym jest przeciwstawiane się złu i pysznym pragnieniom. Człowiek to istota wielka, już z samego faktu bycia jednostką zdolna do samodzielnego myślenia i funkcjonowania. Podczas życiowych prób w różnych mo-

mentach swojej egzystencji zmuszona jest jedynie pokonywać swą ”małość” zyskując niepodważalną „wielkość” (...)

Życie to raj stworzony przez Boga. Naszym zadaniem jest jedynie codzienna wędrówka do jego wnętrza, a tam odnajdziemy już spokój, szczęście i miłość. Wszystko to, co często wydaje nam tak odległe. Dla wielu z nas kolejny dzień życia to tylko przymusowa egzystencja polegająca na ‘wiązaniu końca z końcem’. Ciężko dostrzec wokół życiowa arkadię, codzienny uśmiech na twarzach ludzi, których każdego dnia mijamy w drodze do szkoły czy pracy. Tak naprawdę bardzo często jesteśmy tak samo samotni i smutni jak oni, bo większość z nas po prostu biegnie przed siebie, nie zastanawiając się nad sensem owego maratonu. Kiedy jedni już się poddają, inni znów zaczynają bieg. Błędne koło. Jaki jest cel? Meta. Upragnione miejsce na podium. Zdobyty cel, zrealizowane marzenie. Jednakże aby ją osiągnąć trzeba pokonać mnóstwo przeszkód, które los nam stawia przed oczami... Wiele zakrętów, na których każdy człowiek staje i choć przed chwilę kontempluje nad wyborem odpowiedniej drogi, rozwiązania... Zastanawiamy się czy jeśli pójdziemy dalej to nie stracimy czegoś bardzo ważnego. Ale czym byłoby życie bez nutki

niepewności i odwagi. Naszą dewizą powinno być: ‘ iść do przodu nie oglądając się za siebie’. Ale... czyniąc to z rozważą, aby przy tym nie zranić kogoś na kim nam zależy. Tak się składa, że często tym naszym wyścigiem jest pogoń za dobrem materialnym, które niestety przybiera coraz częściej nieosiągalny wymiar... Dlaczego tak bardzo nie gonimy za ciepłem domowego ogniska, za miłością, za drugim człowiekiem, z którym planujemy nasze doczesne życie? Dlaczego naszym głównym celem jest pieniądz, który nas gubi. Powoduje zatracenie własnego Ja, w pewnym sensie zaprzędanie duszy diabłu... Często po prostu to do czego za wszelką cenę dążymy, jest naszą przyszłą katastrofą. Życie to nie trasa maratończyka... To nie pogoń po tzw. ‘trupach’, których możemy zdeptać w każdej chwili, aby za wszelką cenę dopiąć swego. Często to do czego dążymy opłacone jest zbyt dużymi stratami moralnymi bądź fizycznymi... Bo co, kiedy dobiegniemy już do mety? Wszystkie skarby tego świata będą w naszych rękach, a my nie będziemy mieli osoby, z którą moglibyśmy się nimi podzielić... W obliczu samotności nie cieszą żadne bogactwa. Najpiękniejsze rzeczy czy nagrody tracą na wartości.

Znikają.

Czas robi swoje.

A ty człowieku? (...)

*Kamila Adamska  
Agnieszka Zagórska*

# KALENDARIUM ŻYCIA PARAFIALNEGO

## Kwiecień

2.04 (czw) – IV rocznica śmierci Jana Pawła II – adoracja i nabożeństwo różańcowe w intencji beatyfikacji Papieża Polaka

4.04 (sb) – Diecezjalne spotkanie młodzieży w Świdnicy

5.04 (ndz) – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia; droga krzyżowa ulicami miasta na plac budowy nowego kościoła pw. Miłosierdzia Bożego

9.04 (czw) – Wielki Czwartek – Msza Wieczery Pańskiej i promocja 4 nowych ministrantów

10.04 (pt) – Wielki Piątek – Liturgia Męki Pańskiej i całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu

11.04 (sb) – Wielka Sobota – błogosławieństwo pokarmów na stół wielkanocny; akcja charytatywna Parafialnego Oddziału „Caritas”; o 20.00 – Liturgia Wigilii Paschalnej

12.04 (ndz) – Niedziela Wielkanocna Zmartwychwstania Pańskiego – procesja rezurekcyjna i Msza św. o godz. 6.00

19.04 (ndz) – II Niedziela Wielkanocna, czyli Miłosierdzia Bożego; odpust i poświęcenie krzyża na placu budowy kościoła pw. Miłosierdzia Bożego; wyjazd pielgrzymki autokarowej do Włoch

## Z KSIĄG PARAFIALNYCH

### Sakramentalny związek małżeński zawarli

Piotr Prokop – Patrycja Beata Malesa  
Piotr Stanisław Jabłonowski – Agnieszka Obnowska

### W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Tymoteusz Dębek  
Martyna Gładysz  
Dawid Artur Luboch  
Mateusz Andrzej Śliwiński  
Iga Julia Mielczarska  
Mateusz Jelonek  
Nicola Malczewska  
Oskar Kardys  
Katarzyna Aftanas  
Szymon Franczyk  
Jakub Białasik

Viktoria Purzycka  
Aleksander Leśkiewicz  
Monika Lidia Nowak  
Natan Szczepaniak  
Michał Pastuszka  
Wiktor Karolina Krupa  
Angelina Maria Przybysz  
Oliwier Adrian Pliszka  
Konrad Poborczyk  
Dennis Władysław Wisłowski  
Maja Malajka Mucha

### Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Lucjan Stapor,	ur. 1955 r.
Cecylia Florian,	ur. 1927 r.
Władysława Żołędź,	ur. 1921 r.
Karol Szczepaniak,	ur. 1963 r.
Zenona Mader,	ur. 1948 r.
Zofia Żabicka,	ur. 1916 r.
Józef Tylka,	ur. 1936 r.
Władysław Sewruk,	ur. 1940 r.
Helena Semen,	ur. 1924 r.
Zofia Babik,	ur. 1915 r.
Bolesław Dudek,	ur. 1922 r.
Ewa Ludwiczak,	ur. 1963 r.
Stefan Buta,	ur. 1949 r.
Fiodora Potyrała,	ur. 1918 r.
Adolf Stanisławski	ur. 1923 r.

## Ambulatorium w Bielawie

Mamy pomyślną wiadomość dla mieszkańców Bielawy przynębionych ubożającą publiczną służbą zdrowia w naszym mieście. Bielawski Oddział Szpitala Powiatowego

informuje, że od 4 kwietnia br. przy ul. Piastowskiej w Bielawie działa ambulatorium podstawowej opieki zdrowotnej. Co szczególnie ważne, ambulatorium czynne jest

w soboty, niedziele i święta w godz. 8-13. Przyjmuje w nim lekarz i pielęgniarka. Zastrzyki wykonywane są dla dzieci w wieku powyżej 12 lat. W dni powszednie czynna jest poradnia dziecięca w Przychodni Miejskiej przy ul. Wolności.

/td/

## Odpust i bierzmowanie w najmłodszej bielawskiej parafii

W słoneczną Niedzielę Bożego Miłosierdzia, 19 kwietnia, w bielawskiej parafii pod tymże wezwaniem o godz. 12.00 miała miejsce historyczna uroczystość. Na placu przy ulicy Witosa (z tyłu za Gimnazjum nr 1) została odprawiona przez naszego Ks. Biskupa Igna-

cego Deca odpustowa Msza święta polowa. W czasie tej celebry został poświęcony krzyż, który został ustawiony w tym miejscu w Niedzielę Palmową na zakończenie drogi krzyżowej, a także został udzielony sakrament bierzmowania. Ksiądz Biskup w końcowym

słowie pogratulował Ks. Proboszczowi Robertowi Begierskiemu i wiernym parafii dotychczasowych osiągnięć i życzył, by dzieło budowy nowej świątyni, które stoi przed nimi, udało się zakończyć jak najszybciej.

xjn



# Msza Wieczery Pańskiej



# Liturgia Męki i Śmierci Chrystusa





# Liturgia Wigilii Paschalnej



# Procesja Rezurekcyjna



**Wydawca:** Parafia p. w. WNMP w Bielawie  
**Adres:** 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

**Redaktor naczelny:** ks. Julian Nastalek.

**Skład i opracowanie graficzne:** Krystian Borzestowski

**Druk:** **STUDIO** edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

*Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych*